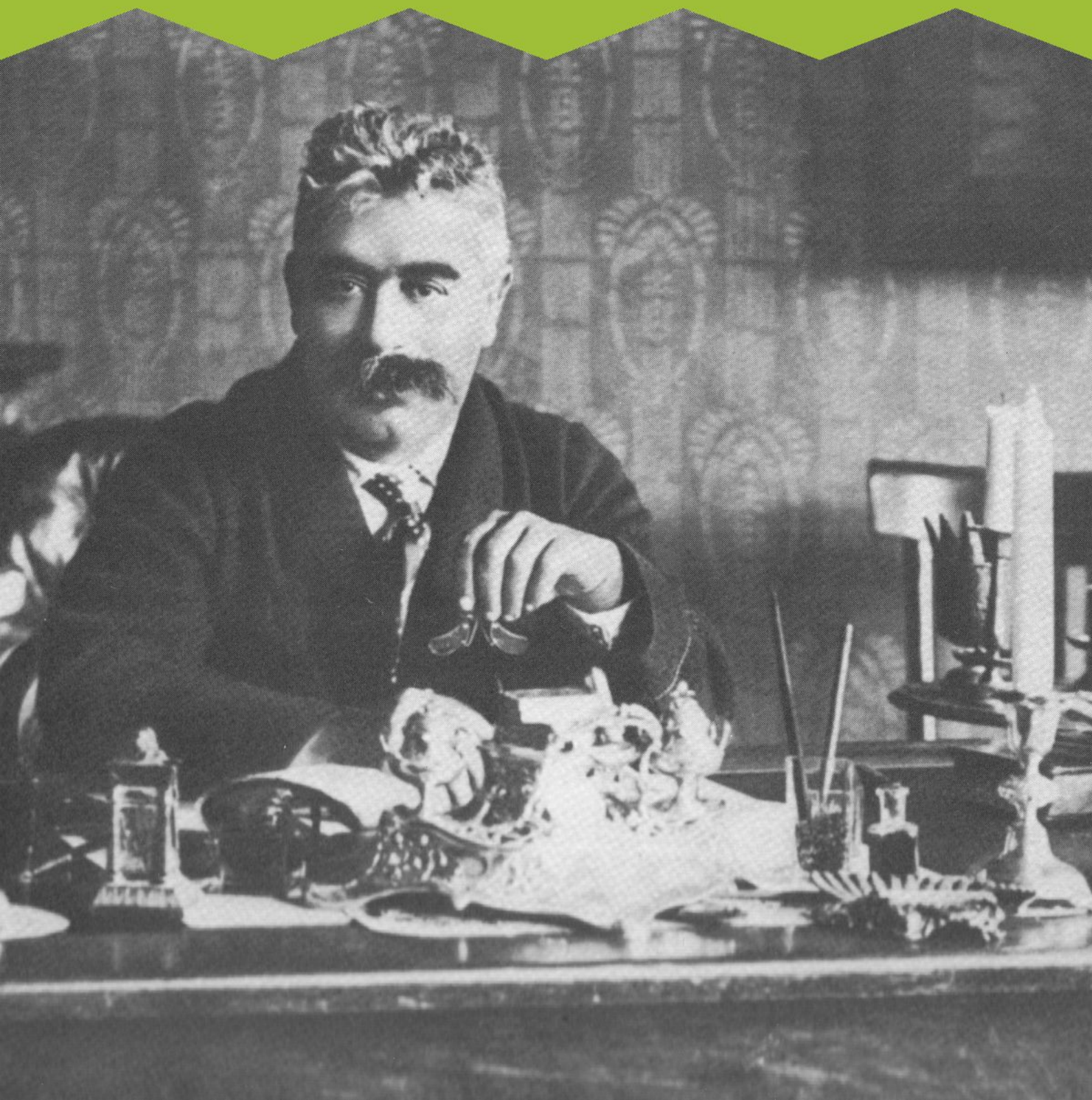


# Cybuch rabiego



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

## Cybuch rabiego

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

Wszyscy, i to nie tylko starzy Żydzi, pamiętają czasy, kiedy Sara-Rywka nie miała ani dzieci, ani nawet chleba w domu.

Zwyczajnego, powszedniego chleba.

Jej mąż Chaim-Boruch był wytrwałym, gorliwym chasydem<sup>1</sup>. Był nim, rzecz można, od samego początku. Od chwili, kiedy jego błogiej pamięci teść (porządny był z niego człowiek) sprowadził go spod Lublina.

Ludzie od razu się na nim poznali. Dostrzegli w nim arcy-pobożnego Żyda, stanowiącego widomy znak boskiego błogosławieństwa. Widzieli w nim człowieka, który potrafi sprowadzić mesjasza. W najgorszym wypadku wyglądał na cudotwórcę, który potrafi ze zwykłej ściany wysączyć wino.

W jego głęboko osadzonych oczach błyskało jakieś ukryte światelko. Jakby w ciemnej izbie kręcił się człowiek z zapaloną świecą.

Był blady na twarzy, ale przy byle jakiejś, godnej uwagi, okazji oblicze jego rozkwitało jak róża na słońcu. Być może pozostawało to w związku z jego bardzo delikatną, cieniutką nad wyraz skórą.

W jego skroniach zawsze można było dostrzec jakiś ruch. Coś tam nieustannie stuknęło. Na biodrach miał józefowski gartel<sup>2</sup>, upleciony z dziesięciu chyba sznurów. Jego sposób studiowania *Pisma* nie był zwyczajny. On zanurzał się głęboko w morzu *Tory*<sup>3</sup>. Studiował też *Zohar*, *Ec-hachaim*<sup>4</sup>.

Z rabim spędzał długie godziny w całkowitym milczeniu. Nie zamieniali między sobą ani jednego słowa. Wszystko, co mieli do powiedzenia, wyrażali gestem lub spojrzeniem. Po tym wszystkim proszę mi powiedzieć, czy z takim człowiekiem jak Chaim-Boruch można rozmawiać na temat *parnose*, czyli o zarobkowej pracy.

Dlaczego w *beit-hamidraszu*<sup>5</sup> nazywano go nie inaczej jak tylko Chaim-Boruch Sary-Rywki, albo mąż Sary-Rywki? Dlaczego wszystkie Bramy Rozumu łączyły go zawsze z garnkiem grochu i drożdżami, którymi handlowała jego żona Sara-Rywka? Tego nikt nie zrozumie. Sama Sara-Rywka miała z tego powodu ogromne zmartwienie. Prawda, w głębi serca czuła się zaszczycona tym, że nazywano go jej imieniem. Zdawała sobie bowiem sprawę, że dzięki temu zażywa i ona trochę przyjemności na tym świecie.

Kilka razy w tygodniu zwykła była wstępować do *beit-hamidraszu* z garnkiem grochu. Wtedy jeszybotnicy<sup>6</sup> studiujący *Pismo* uprzedzali krzykiem Chaima-Borucha:

— Chaimie-Boruchu, twoja żywicielka nadchodzi!

<sup>1</sup>*chasyd* a. *chasyd* — pobożny członek ruchu mistyczno-religijnego utworzonego w połowie XVIII wieku przez Izraela Baal Szemtowa. [przypis tłumacza]

<sup>2</sup>*gartel* — pleciony sznur zastępujący pas. [przypis tłumacza]

<sup>3</sup>*Tora* — pierwsze pięć ksiąg *Starego Testamentu*, zwanych też Pięcioksięgiem lub księgami Mojżeszowymi, nazwa ta nie wskazuje autora ksiąg, lecz to, że ich podstawą jest tzw. prawo Mojżeszowe; *Tora* opisuje genezę i rozwój prawa na tle wydarzeń historycznych lub uważanych za historyczne. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Zohar*, *Ec-hachaim* — księgi kabalistyczne. [przypis tłumacza]

<sup>5</sup>*beit hamidrasz* (także: *bet ha-midrasz*, *bet midrasz*, *besmedresz*) — dosł. dom nauki; pomieszczenie przeznaczony do studiów talmudycznych dla chłopców i dorosłych mężczyzn, zaopatrzone w bibliotekę, z której każdy mógł w dowolnym czasie, wedle własnych potrzeb i zainteresowań korzystać; także miejsce modlitw (była w nim arka na *Torę*) oraz noclegownia; działał jak instytucja, bardzo ważna szczególnie w XVII i XVIII w., gdy jesziwy podupadły. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*jeszybotnicy* a. *jeszywotnicy* — studenci żydowskiej szkoły rabinicznej. [przypis tłumacza]

On zaś z daleka już wyczuł jej zbliżające się kroki, bo natychmiast zanurzał twarz w księdze *Zohar*. Sara-Rywka, mimo iż nad pulpitem drgał jeszcze czubek jego zatłuszczonej i zapierzonej jarmułki, starała się nie zwracać na niego uwagi. W ogóle nie patrzyła w jego stronę. Nie chciała widzieć, jak szechina<sup>7</sup> unosi się nad głową męża pogrążonego w nauce. Byłaby to nadzwyczajna dla niej rozkosz, ona zaś nie pragnęła zażywać rozkoszy na tym świecie. Cała przyjemność i wszystko, co jest miłe, powinno zostać dla niej na tamtym świecie. Ale jednocześnie czuje, jak serce jej wypełnia się przyjemnym ciepłem.

Kiedy wychodzi z *beit-hamidraszu*, jest już inną kobietą. Jakoś urosła, jakoś stała się ważniejsza. W oczach pojawiły się jasne błyski. Wcale nie wygląda na kobietę, która od dwudziestu kilku lat jest już mężatką. Śladu zmarszczek na czole. Oblana rumieńcem twarzyczka jest pełna wdzięku. Jakby dopiero co wyszła spod ślubnego baldachimu.

I kiedy sama to sobie uprzytamnia, ogarnia ją zmartwienie.

— Co — myśli z niepokojem — pozostanie mi na tamtym świecie? Przyjdę tam jak oskubana gęś. Bez śladu zasług na ciele... Co dobrego uczyniłam na tym świecie? Czy należy do zasług to, że chodziłam po ulicy z garnkiem grochu czy roznosiłam po domach drożdże? I co miał ze mnie mąż?

Dopóki ojciec mój żył, wszystko się jakoś dobrze układało. Był dom, a w nim było co jeść i pić. A dzisiaj? Oby się naszym wrogom tak powodziło! Posąg gdzieś przepadł, domek został sprzedany. Na śniadanie kartofle z wodą. Na kolację zupka z wczorajszym obwarzankiem.

Oto jak wygląda życie mego męża na tym świecie.

Od siedmiu lat nie sprawiła mu nawet najmniejszej kapoty. Od jednej Paschy<sup>8</sup> do drugiej Paschy — czapka, para butów z cholewami i nic więcej.

W wigilię soboty podaje mu czystą koszulę, ale pożał się Boże, co to za koszula! Istna pajęczyna.

Z powodu tych koszul nosi już okulary. Ceruje je i ceruje, i nic z tego cerowania.

I zwracając się myślą ku Bogu powiada:

„Panie świata, kiedy na tamtym świecie położą na jednej szali wagi jedną literę z *Tory* mego męża, a na drugiej szali położą wszystkie moje zupki i kartofle razem z moimi oczami... to co przeważy?”

Ona nawet wie, że to co zostało na tym świecie związane, zostało potwierdzone na tamtym świecie. Wie, że tam nie tak prędko oddziela się mąż od żony. Zresztą, czy on, jej mąż, na to pozwoli? Na pewno nie. To przecież wspaniały człowiek, prawdziwy skarb. Przecież doskonale widzi, że Chaim-Boruch chce, żeby ona także korzystała z jedzenia, które dla niego przygotowała. Nie mówi tego, bo głupio by to wyglądało. Wystarczy mu mrugnąć oczami, żeby ona to rozumiała.

Kiedy jednak ona udaje, że nie rozumie, o co mu chodzi, Chaim-Boruch zaczyna mruczeć, tak jak odmawiając Osiemnaście Błogosławieństw.

Nie! Z całą pewnością nie pozwoli. Nie zgodzi się samemu zasiadać w raju w gronie cadyków<sup>9</sup> i patriarchów, podczas gdy ona miałaby się błąkać w świecie chaosu i zamętu czy w dzikich lasach.

Ale czy jego sprzeciw pomoże jej? Po pierwsze będzie się wstydziła spojrzeć w oczy pramatkom. Spali się ze wstydu. Po drugie, jest bezdzietna, a lata lecą. Nie stoją w miejscu.

Już siedem lat, jak mieszkają razem. Po trzech latach krzyk o rozwód.

Czy ona potrafi odezwać się do niego innym słowem niż rozwód?

Inna więc kobieta będzie jego podnóżkiem w raju, a ona, Bóg wie, z jakimś krawcem poniewierać się będzie gdzieś w piekle.

A co? Należał się jej lepszy los? Nieraz nawiedza ją we śnie jakiś krawiec lub szewc. Zrywa się wtedy z lamentem. Obudzony jej płaczem Chaim-Boruch przeżywa strach.

Czasem w nocy, kiedy światło się nie pali, odzywa się do niej. Pyta, co ją gnębi. Ona odpowiada krótko: „Nic!”

Ona płacze i błaga Boga, żeby zesłał błogosławieństwo na jej groch i drożdże. On zaś był naprawdę wspaniały. Słyszając jej płacz pomyślał: „Głupia baba. O co jej chodzi?”

<sup>7</sup>szechina — Boska obecność, Duch święty. [przypis tłumacza]

<sup>8</sup>Pascha a. *Pesach* — Święto Wolności upamiętniające wyjście Żydów z Egiptu; Wielkanoc. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>cadyk — mąż sprawiedliwy, przywódca chasydów. [przypis tłumacza]

Niezależnie jednak od wszystkiego, trzeba coś zrobić. Może wtedy zje coś. Weźmie coś do ust.

Szukał rady w księgach. Czytał, chcąc znaleźć stosowny sposób. Często jednak bywa tak, że bardzo poszukiwana rzecz nie zostaje odnaleziona. Takie rzeczy odnajduje się na ogół w sposób niespodziewany.

Czasem wydawało mu się, że jest już na właściwej drodze, że znalazł już sposób, ale wtedy do sprawy wtrąca się szatan, który miesza mu szyki. Zmuszony jest zacząć poszukiwania od samego początku.

Po głębokim zastanowieniu doszedł do wniosku, że musi się poradzić rabiego, oby długo żył.

Rozmowa z rabim jednak się nie kleiła.

Raz rabi nie dosłyszał słów Chaima-Borucha, bo myślni był gdzie indziej, raz, wysłuchawszy go, kiwnął tylko głową. Za trzecim razem oświadczył:

— Hm! Sądzę, że słusznym byłoby... — Nie zdążył dokończyć zdania, bo nagle ktoś niespodziewanie wszedł do pokoju.

Nie zrażony niepowodzeniem Chaim-Boruch jeszcze raz udał się do rabiego i zapytał go:

— Nu, rabi?

— Nu! Nu! — odpowiedział rabi i na tym rozmowa się skończyła.

Po pewnym czasie, a było to przed nadejściem soboty, Chaim-Boruch, siedząc w domu rabiego, nagle westchnął. Rozzłościł się rabi i powiedział:

— Nie godzi się to z panującym u mnie obyczajem. Mój chasyd nie ma zwyczaju wdychać. A o co chodzi?

— O drożdże — odpowiada Chaim-Boruch.

— We wszystkich zakątkach żydowskiej diaspory zdążono już upiec chały. W piątek po godzinie dwunastej nie mówi się już o drożdżach.

Następnego dnia, w wieczór kończący sobotę Chaim-Boruch dokładniej wyjaśnił rabiemu, o co mu chodzi. Powiedział:

— Może rabi zajmie się tą sprawą?

— A ty nie jesteś w stanie się nią zająć? Czy, broń Boże, przed twoją modlitwą niebo jest zamknięte?

Chaim-Boruch słowa „broń Boże” wyraźnie usłyszał i kamień natychmiast spadł mu z serca. Minęło jednak kilka miesięcy i nic się nie działo.

Na święto Rosz-haszana<sup>10</sup> Chaim-Boruch znowu udał się do rabiego.

Kiedy święto dobiegło końca, rabi nagle uderzył Chaima-Borucha po plecach i zapytał go:

— Czego ci potrzeba, Chaimie-Boruchu?

— Niczego! — odpowiedział zawstydzony Chaim-Boruch.

— Kłamiesz! Czegoś ci potrzeba!

— Czego? — pyta zdumiony Chaim-Boruch i czuje, jak do ust napływają mu słowa: „Potrzebne jest błogosławieństwo na groch i drożdże”.

Rabi nie daje mu dalej mówić i cedząc powoli każde słowo, jakby miało wartość perły oświadcza:

— Tobie, Chaimie-Boruchu potrzebny jest cybuch!

Zebrany w bóżnicy tłum nie posiada się ze zdumienia. Rabi zaś ciągnie dalej:

— Ty używasz przy paleniu takiej zwykłej furmańskiej małej fajeczki.

Słyszając to Chaim-Boruch się poruszył. Z ust wyslizgnęła mu się fajeczka. Z trudnością zdołał wybąkać jedno zdanie:

— Dobrze, powiem to Sarze-Rywce.

— Tak, powiedz jej, żeby ci kupiła dużą fajkę. Taki duży cybuch jak mój. Weź go na miarę.

I mówiąc to rabi wręczył mu swój świąteczny cybuch.

---

<sup>10</sup>Rosz-haszana — żydowski Nowy Rok, inaczej: Święto Trąbek; święto upamiętniające pierwszy dzień stworzenia świata; w religii żydowskiej wierzy się, że w Rosz-haszana Bóg ocenia ludzi i zapisuje ich losy w dwóch księgach: sprawiedliwych wpisuje do *Księgi Życia*, grzeszników do *Księgi Śmierci*, pozostali ludzie mają 10 dni na poprawę (czas do święta Jom Kipur, Dnia Pojednania). [przypis edytorski]

Na tym rozmowa i cała sprawa się skończyła. Zanim jednak zdążył wrócić do domu, całe miasteczko już wiedziało o tym, co zaszło. O tym, że Chaim-Boruch wiezie z sobą cybuch od rabiego.

Ludzie na ulicach i w mieszkaniach zadawali sobie pytania:

— Do czego i na co przydać się może cybuch rabiego?

I zadając sobie to pytanie, jednocześnie znajdowali na nie odpowiedź!

— To z pewnością środek na urodzenie dzieci. Chaim-Boruch, zdaje się, choruje na to, na co chorują wszyscy uczeni. Z pewnością dym ze świątecznej fajki rabiego odniesie pożądaną skuteczną. Aha! I jeszcze coś! Sara-Rywka choruje na oczy. Ma dwadzieścia dwa lata i już nosi okulary. Rabi z pewnością miał ją na względzie. Przecież to żona samego Chaima-Borucha. Nie byle kto.

A mówiąc ogólnie, może pomóc na wszystko. Zwłaszcza jego świąteczny.

I zanim Chaim-Boruch zdążył zsiąść z wozu, otoczył go tłum ludzi. Każdy chciał wypożyczyć od niego cybuch. Na miesiąc, na tydzień, na godzinę, na krótką choćby chwilę. Ludzie chcą go za to ozłocić.

Na ich pytanie, czy cybuch pomoże, odpowiada:

— A bo ja wiem? Spytajcie Sarę-Rywkę.

Jego słowa okazały się prorocze.

Sara-Rywka korzysta z cybucha w znakomity sposób. Za jedno pociągnięcie z cybucha bierze osiemnaście groszy. Ani grosza mniej.

I cybuch pomaga. I ludzie płacą. A Sara-Rywka ma już własny domek i piękny sklepik. I dużo w sklepiku drożdży i grochu oraz wiele innych towarów.

Wyzdrowiała. Przytyła i wyprostowała się. Mężowi sprawiła nową bieliznę. Okulary zarzuciła. Przed kilkoma tygodniami przyszli do niej po cybuch dla dziedzica. Położyli na stole trzy srebrne ruble. Ze szczerego srebra!

— A co do dzieci, to zapewne też chcielibyście wiedzieć.

Otóż ma już troje lub nawet czworo. On także stał się człowiekiem co się zowie.

W *beit-hamidraszu* trwa nieustanna dyskusja. Jedni twierdzą, że Sara-Rywka nie chce zwrócić rabiemu cybucha, i z pewnością go nie odda. Drudzy utrzymują, że dawno już go zwróciła rabiemu. Ten, którym posługuje się jest zupełnie inny.

Sam Chaim-Boruch milczy.

Co za różnica. Grunt, że cybuch pomaga.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-cybuch-rabiego>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.